

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 75.

Bochum, wtorek, 29 czerwca 1897.

Rok 7.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!

Na trzeci kwartał 1897 r. czas wielki odnowić przedpłatę.

„Wiarus Polski“

wraz dodatkiem religijnym „Nauką Katolicką“ redagowaną przez ks. prob. dr. Lissa z Rumiana i „Zwierciadłem“ kosztuje na cały trzeci kwartał tj. na lipiec, sierpień i wrzesień **tylko 1 mr. 50 fen.**

a z odnośnieniem do domu 25 fen. więcej.

Upraszamy Szan. naszych Czytelników, aby nie tylko sami pozostali nam wiernymi i spieszenie zapisali sobie „Wiarusa Polskiego“ na III kwartał, ale aby dołożyli też starań, w celu zjednania nam licznych nowych abonentów.

Rodacy, którzy pragną posyłać „Wiarusa Polskiego“ rodzicom lub krewnym do Polski, niech zechcą nadesłać do ekspedycyji pisma naszego 1,50 mr. i dokładny adres, a gazeta pocztę zostanie przekazana.

Do zapisania „Wiar. Polsk.“ można użyć załączony kwitu.

Polacy na obczyźnie.

Zakaz polskiej mowy.

Tow. św. Wojciecha w Höntrop zamierzało w dniu 11 lipca obchodzić swą rocznicę, zrobiło więc potrzebne w takim razie podanie do policyi. Pod dniem 19 bm. nadeszła od „Antmanna“ z Wattenscheid odpowiedź, w tłumaczeniu brzmiąca jak następuje:

„Odwołując się na pismo z dnia 10 czerwca br. donoszę niniejszem, że odmawia się pozwolenia na przedstawienie sztuk teatralnych i na przemówienia w języku polskim.

W ójt. pod Ulrich.“

Uważając odmowę taką za niesłuszną wysłało już interesowane towarzystwo zażalenie do wyższej władzy.

Czemże zasłużyli Polacy na to, aby im w taki sposób prawa ukracano? — Cóż rząd pragnie przez takie zakazy uzyskać? My na to odpowiedzi dać nie możemy, ale to pewna, że socjaliści, przypatrując się temu, co się dzieje, ręce zacierać będą z radości. Przecież to uprawa roli pod ich zasiew.

Wolność wyznania.

w państwie pruskiem poręcza nam konstytucyja. Niestety, spostrzegamy na każdym kroku, że różnym gorliwym urzędnikom odnośny przepis konstytucyji bardzo zawadza. Okazało się to mianowicie z okazji uroczystości Bożego Ciała. Donieśliśmy już o zakazie procesy w Lubawie.

Teraz dowiadujemy się znów z „Germanii“ berlińskiej, że w Quakenbrück w Hanowerskiem otrzymali różni uczestnicy procesy następujący mandat karny:

Dnia 17 czerwca br. jako kierownik procesy, publicznego pochodu, bez upoważnienia policyi przeprowadziłeś Pan pochód przez Langestrassę przed rynkiem i przez to zatamowałeś swawolnie (!) ruch publiczny.

Dowodem przestępstwa urzędowe doniesienie.

Na mocy §§ 70 i 75 rozporządzenia policyjnego z dnia 1 października r. 1889 i 366 kodeksu karnego jest Pan przeto skazany na złożenie w przeciągu dni 14 w kasie kamelaryjnej w Quakenbrück 10 mr. kary albo na 2 dni aresztu, jeżeli kary nie można wyegzekwować. Dr. Willmann, burmistrz.

Podawszy powyższy ukaz, zwraca „Germania“ uwagę ministra p. Reckego na p. burmistrza Willmanna, jako męża, godnego awansu, o ile możliwości, na landrata w Puttkamerunie.

Przy tej okazji przypomina „Germania“, że przed rokiem wybudowano w Quakenbrücku za upoważnieniem policyi stajnie dla cyrku tuż przed drzwiami kościoła katolickiego, a zażalenie katolików nie odniosło skutku.

„Germania“ wyraża zdziwienie z tego powodu. Nas już nic nie dziwi. Dla czego?

Wszak wiadomo, że w Pruszech mamy następujące klasy obywateli: 1. Niemcy, protestanci, szlacheckiego pochodzenia, posiadający stopień oficerski; 2. Niemcy protestanci, posiadający albo tylko szlachectwo, albo tylko stopień oficerski; 3. Niemcy-protestanci, bez szlachectwa i bez stopnia oficerskiego, przekonani konserwatywnych lub pokrewnych; 4. Niemcy, protestanci wolnomyślni; 5. Niemcy, katolicy wolnomyślni; 6. żydzi; 7. Niemcy, katolicy gorliwi; 8. obywatele klas poprzednich, którzy weszli w gruby zatarg z kodeksem honorowym i karnym. (Mniejsze zatargi powodują tylko obniżenie o jedną do dwóch szczebli na drabinie). 9) Polacy, wychowujący swe dzieci po niemiecku i czytający tylko gazety niemieckie; 10. socjaliści; 11. Polacy, wychowujący dzieci po polsku i czytający polskie gazety, ale nie należący do polskich towarzystw; 12. anarchiści; 13. Polacy, należący do polskich towarzystw; 14 do 20 obywatele klas od 7 do 13 żyjący w zatargu z kodeksem honorowym; 21. polscy redaktorzy i wogóle obywatele pracujący gorliwie nad utrzymaniem ducha i języka polskiego; 22. Jezuici, Karmelitanki, Sercanki i członkowie tym podobnych zgromadzeń zakonnych.

Że powyższa klasyfikacyja w przybliżeniu odpowiada rzeczywistości, przyzna każdy, kto pilnie śledzi stosunki nasze. Ze Polaków uważa się za gorszych od anarchistów, dowodzi fakt istnienia antypolskich ustaw i antypolskiej spółki HKT., podczas kiedy socjaliści i anarchiści mają prawo otrzymania włości od komisji kolonizacyjnej i stypendyów z funduszy antypolskich i wolno im także należeć do otaczanej opieką prokuratorcyi spółki HKT., która wypisała na swym programie zjednoczenie przeciw Polakom wszystkich Niemców, bez względu na przeciwieństwa polityczne, społeczne i gospodarcze. Katolicy niemieccy powinni być zadowoleni, że ich na skali wartościowej nie amieszczone jeszcze niżej. To wielka łaska, a kto tego nie uznaje, zapominał widocznie czasy kulturkampf, podczas którego gorliwy kapłan katolicki uchodził za najniebezpieczniejszego zbrodniarza.

Niektóre zakony jeszcze dziś uważane są za tak szkodliwe, że ich członkom nawet pobyt i wszelka działalność w państwach niemieckich wzbronione.

Ziemię polskie.

z Prus Zach., Warmii i Mazur.

— **Pawlak ist zu dumm!** W „Gaz. Toruńskiej“ czytamy: W środę stawało przed tutejszym sądem ławniczym kilku parobczaków z Ostaszewa, którzy byli oskarżeni o to, że idąc w pole do roboty zatrzymali się przy szkole, wyprawiali hałasy i nie oddalili się na wezwanie nauczyciela. Oskarżeni na zapytanie sędziego odpowiedzieli, że wszyscy z wyjątkiem jednego, umieją po niemiecku. Sędzia zwrócił do wskazanego oskarżonego, nazwiskiem Pawlaka po niemiecku pytanie, dla czego nie umie po niemiecku i gdzie chodził do szkoły, a nie otrzymawszy odpowiedzi, kazał zawołać tłumacza, dodając: „Pawlak ist zu dumm, er kann nicht deutsch — Pawlak jest zbyt głupi, nie umie po niemiecku.“

Mamy w naszej prowincyji wielu znacznych obywateli, którzy po niemiecku nie umieją. Wspomniane słowa są więc dla nich ciężką obrazą. Czy sędziemu wolno obrażać oskarżonych, nie wiemy; że Pawlakowi uwaga o nim sędziego, gdyby mu ją przetłumaczono, byłaby bardzo przykrą, nie ulega wątpliwości. Niemiała była zapewne oskarżonym parobczakom także nazwa „Bengel“, jaką ich kilkakrotnie uczył sędzia.

Gdy nadszedł tłumacz, wykazało się, że Pawlak pochodzi z Królestwa.

Jako świadków w tej sprawie słuchano nauczyciela i dwóch chłopców szkolnych. Nauczyciel zeznał, że gromada chłopaków była przed szkołą podczas śpiewu, że wezwał ich, aby się zachowali spokojnie, ale wezwanie jego nie odniosło skutku i że usłyszał, jak ktoś zawołał na niego „Kuba.“ Kto tak wołał nie zauważył, a z oskarżonych poznał tylko jednego. Zeznania chłopców były po części sprzeczne. Oskarżeni nie przyznają się do winy, dwaj z nich przyznają, że śpiewali pieśń właśnie śpiewaną w szkole przez dzieci a jeden zeznał, że zawołał na nauczyciela wyrazem rosyjskim, którego znaczenia nie rozumie. Nie rozumiał go także ani tłumacz, ani sędzia a świadkowie ani go nie słyszeli ani nie rozumieli.

Sąd ławniczy uznał wszystkich oskarżonych winnymi i skazał każdego na trzy dni aresztu a tego, który się przyznał do owego rosyjskiego okrzyku nadto na tydzień więzienia. Nałożono oskarżonym oczywiście także kosztą.

Gdańsk. Pochód polskiego towarzystwa zagraża bezpieczeństwu publicznemu! Towarzystwo „Jedność“ w Gdańsku urządziło dnia 20 bm. latową zabawę. Zapowiedziany pochód z chorągwią przez miasto nie mógł się odbyć, gdyż policyja w ostatniej chwili zezwolenia odmówiła. — Oczywiście Towarzystwo i bez pochodu równie skutecznie działać będzie ku pożytkowi swych członków, a drobne ukłucia śpiłkami są najlepszym środkiem zachęty do pracy. Wszystkie niemieckie stowarzyszenia, turnerferajny itd. otrzymują zawsze pozwolenie na pochód; zarządy policyjne mają widocznie do Polaków całkowite zaufanie i

pewne są, że chociażbyśmy nawet w uczuciach naszych byli podrażnieni, to potrafimy zachować spokój i „bezpieczeństwa publicznego“ nie zakłócić. Gdy polskie towarzystwa pragną urządzać pochód — otrzymują zwykle zakaz — widocznie zachodzi obawa, aby kto inny nie czuł się podrażnionym i nie zakłócił spokoju publicznego.

Możemy być zupełnie zadowolonymi z tego wymownego poświadczenia naszej rozwagi i dojrzałości.

Grabowo pod Lubawą. Onegdaj w południe wybuchł w tutejszym kościele ogień, który na szczęście udało się wnet ugasić. Zrządzoną szkodę oblicza „Drewenzpost“ na kilka tysięcy marek. Jak pożar powstał, nie wysledzono jeszcze. Może tak się stało jak przed 35 laty w Lalkowach, gdzie w oktawie Bożego Ciała nie dość dokładnie zgaszono świece na ołtarzu. Jak wiadomo, kościół lalkowski w skutek tego pożaru bardzo ucierpiał; teraźniejszy jest niemal nowy.

Lubawa. Dwóch gimnazystów kąpało się tych dni w stawie. Jeden z nich, uczeń niższej tercyi, Koladziński utonął.

Ostróda. Dnia 18 b. m. spaliły się na wybudowaniu w Terbarku stodoła, dwa chlewy i prawie cały inwentarz należący do posiadziela Stryjewskiego.

Pszczółki. Na torze kolejowym Pszczółki-Kościierzyna zapalił się we wtorek wagon z sieczką; prawdopodobnie wzniciła ogień iskra z lokomotywy. Sieczka była zabezpieczona.

Lec. Przedwczoraj po południu wybuchł ogień w Łeckiej ulicy u kupca Sareyki. Nadzwyczaj silny wiatr przeniósł ogień na sąsiedni chlew kupca Cybulki. Panu Sareyce spalił się śpichrz a Cybulce ów chlew.

Ostróda. Robotnikowi Pakusz ztąd ujechał wagon obydwie ręce. Pakusz będąc zatrudniony przy budowie zwrotniczego domku, położył się spać obok szyn. Usłyszawszy hałas zerwał się, lecz na nieszczęście dostał się rękoma pod koła wagonu, które mu ręce ucięły.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

25letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będą w r. bieżącym na dniu 11 sierpnia następujący kapłani: 1) X. W. Roesler z Kędzierzyna, 2) X. J. Schnarbach z Kłocka, 3)

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Pani Garbińska z Ewą i Tomaszem przyspieszyli kroku. Sanki sunęły po śniegu z szybkością strzały; zanim Hania i Józia dobiegły do domu, już pan Garbiński nie tylko wysiadł z nich, lecz nawet znikł w sieni. Tutaj zrzucał szubę z ramion na ręce chłopca do posługi, który posłyszawszy dzwonki, wybiegł naprzeciw, poczem wszedł do swego pokoju i drzwi zamknął za sobą. Dziewczynki stanęły smutne, miały nadzieję, iż pierwsze ojca uściskną, wołały na niego, a on ani się zatrzymał, ani spojrzął na nie. Zamkniętych drzwi otworzyć nie śmiały, patrzyły więc na siebie zdziwione, zmieszane, wzrokiem siebie pytając:

— Co mu się stało?

Nadeszła tymczasem pani Garbińska.

— Gdzie ojciec? — spytała.

— U siebie — odpowiedziała Hania.

— Nawet nas nie pocałował — dodała

Józia ze skargą w głosie.

W ocsach pani Garbińskiej odmalował się niepokój; skinawszy na Tomasza, weszła z nim razem do pokoju męża, a dziewczęta oddaliły się smutne do jadalni, przeczuwając nieszczęście.

W wielkim krześle, przed staroświeckim biurkiem, nad którym portret Kościuszki wisiał, siedział pan Jan pocięty zamyślonym i oparty, łokciem o blat biurka, głowę położył na dłoni i pełnym smutku wzrokiem wpatrywał się w dzielnego wodza, czoło jego było poorane głębokimi brzdami, twarz blada, powieki czerwone. Skrzypnięcie drzwi nie zbudziło go z pociętej zadumy, nie ruszył się z miejsca, nawet głowy nie odwrócił. Tomasz zatrzymał się nieśmiało przy drzwiach, pani Garbińska przysunęła się cicho do męża.

— I cóżście urządzili, Janku? — zapytała, dłoń kładąc na jego ramieniu.

X. Pacierzyński z Gniewkowa, 4) X. Noga z Ostrowa przy Wierzchosławicy, 5) X. Wisniewski z Ponigródza, 6) X. Mielcarski z Strzelca, 7) X. Skapski z Lubasza, 8) X. Zmizdiński z Michorzewa, 9) X. Kozielski z Ptaszkowa, 10) X. Krygier z Dubina, 11) X. Szudarek z Niepartu, 12) X. Wendland z Zerkowa, 13) X. prof. Szulz z Lubinia i 14) X. poseł Wawrzyniak ze Sremu.

Z pośrednictwem biura pp. Drwęskiego i Langnera w Poznaniu nabył p. Władysław Karłowski, dotychczasowy pełnomocnik dóbr Raszkowskich, wieś rycerską Górkę pod Manieczkami około 1000 mórg obszaru od p. Cezarego hr. Broel Platara z Góry.

Poznań. Po skwarnych dniach nawiedziła miasto nasze i dalsze okolice straszna nawałnica, jakiej od kilku lat już nie pamiętamy. Błyskało się i grzało nieustannie, a grom uderzał po gromie kilkanaście razy w bliższym i dalszym oddaleniu, przyczem deszcz lał chwilami jak z cebra. Burza trwała z przerwami od godz. wpół do 8 do 10. O ile dotychczas wiadomo, uderzył piorun w ziemię na ulicy Strzeleckiej nr. 7 i w dom mieszkalny rzeźnika Kołuszyńskiego przy ulicy Fryderykowskiej.

W Chomęcicach, wsi pod Poznaniem, zbił grad doszczętnie zboże.

W Batajach pod Poznaniem uderzył piorun w komin domu mieszkalnego gospodarza Antoniego Rotha, spalił budynek doszczętnie, tak że mieszkańcy zaledwie z życiem zdolali uciec. Spaliło się z wyjątkiem jednej poscieli doszczętnie wszystko, a nawet kilkaset talarów, które gospodarz Roth otrzymał świeżo za różne sprzedaże. Nadto wyrzuciła ulewa wielkie straty. W rozmaitych dzielnicach miasta pozalewała woda sklepy, a straż ogniowa czynną była przez całą noc.

W Poznaniu miał się odbyć w przeszłą niedzielę w ogrodzie p. Majchrzyckiego koncert wokalny-instrumentalny „Koła śpiewackiego polskiego.“ Czysty dochód z koncertu miał być obrócony na poparcie kolonii wakacyjnych. Zarząd „Koła śpiewackiego“ poczynił już wszelkie przygotowania, odbyły się liczne próby, aż tu otrzymała kapela wojskowa, która miała wziąć udział w koncercie, zakaz uczestniczenia w owej zabawie. Podobno wydany został kapelom wojskowym jeneralny za-

kaz grywania w polskich Towarzystwach. Dzięki temu nowemu rozporządzeniu władzy wojskowej, widziało się „Koło śpiewackie“ zniewolonym cofnąć zapowiadany koncert.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Godów. Ks. prob. Abendroth obchodzi dnia 1 sierpnia br. złoty jubileusz kapłaństwa.

Pyskowice. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się na tutejsze probostwo złodzieje i skradli większą sumę pieniędzy, oraz rozmaite ubrania.

Załęże. We wtorek zeszłego tygodnia uderzył piorun w budynek wdowy Woźnicy na kolonii Hegenscheidta, zniszczył wszystkie sprzęty domowe, budynku jednak nie zapalił. Z ludzi nie poniósł nikt szkody, ponieważ w izbie w tym czasie nikogo nie było.

Borsigwerk. Z powodu nieszczęścia na kopalni „Hedwigwunsch“, któremu jak wiadomo uległ także sam właściciel kopalni Borsig, zarządził urząd nadgórnicy dokładne badanie przyczyn i okoliczności wypadku. Wyzało się przytem, że na kopalni nie było wszystko w porządku, a nawet, że niektóre rzeczy sprzeciwiały się wprost przepisom, dotyczącym górnictwa:

Bytomski „Katolik“ pisze:

„W Katowicach odbył się w niedzielę zjazd niemieckich turnerów górnośląskich. Były pochody, koncerty, popisy, huku i stuku aż nad miarę. Kiedy zeszłego roku kilka towarzystw polskich chciało urządzać pochód, to policja zakazała go, ponieważ obawiała się zakłócenia publicznego spokoju. Niemieckim turnerom jednak pozwoliła na pochody; spokój nie został zakłócony, bo ludność polska, jak zawsze, zachowała się spokojnie. To też teraz może pozwoli policja na pochody towarzystw polskich, boć przecież nie podobno przypuszczać, iżby Niemcy chcieli polskim towarzystwom przeszkadzać i w ten sposób zakłócać spokój.

Na rynku zachęcał w imieniu miasta burmistrz Kosch turnerów, aby pracowali nieustannie, ponieważ tu na wschodzie niemieczyzna musi tyle ataków wytrzymać.

Biedni ci Niemcy! Czy kto z naszych czytelników wie coś o „atakach na niemieczyznę“? My nie nie wiemy o tem. Każdy przyzna, że lud polski daje Niemcom wcale spokój, nie przeszkadzając im w pielęgnowaniu swej

przebiegł izbę, powstało kilku postów: Skarzyński, Mikorski oraz Szydłowski i gorącymi słowami poczęli przemącać do braci, by się nie zgodzili na drugi rozbiór, by wszelkich usiłowań dołożyli, aby nowego nieszczęścia nie dopuścić. Nie szczędzili słów obelżywych dla służalców moskiewskich i ciężkich zarzutów dla carowej. Obrażony Siewers porwał się z krzesła i począł im grozić, że jeżeli natychmiast nie umilkną, kara ich spotka zanim noc zapadnie. Dzielni ci ludzie nie ulekli się jednak i śmiało odparli, że wołą zginąć zaszczytnie, niż podle postąpić.

— Podpisaliśmy drugi rozbiór Polski — jęknął.

Bladość śmiertelna pokryła lica kobiety. Tomasz zaczerwienił się i oczy spuścił, jak gdyby wstyd na nim zacieżył i było głucho czas jakiś w pokoju, a potem znowu rozległo się szlochanie, z którym cichy, pełen żalu płacz niewieści się połączył.

I długo tak płakali, pierwsza otarła łzy pani Garbińska.

— Bóg tak chciał, wola jego święta — rzekła i pochyliła się do męża z pocałunkiem, ujęła dłoń jego. — Nowa kara może występnych z grzechu wybawi — dodała — i na drogę właściwą wejda. Bóg jest miłosierny, gdy ujrzy skrucę w naszych sercach, przebaczy występny, jak nieraz ludowi izraelskiemu przebaczał!

— A lud ten za to wracał ustawicznie do występków i w końcu zginął — szepnął pan Jan, ciężko wzdychając.

— Ufajmy, że z nami tak nie będzie, są występni, lecz są i zaci ni między nami.

— O! są — przytwardził z mocą pan Jan — niestety jednak tym razem znowu występni zwyciężyli.

Tu otarł łzy, skinął na syna, spojrzął na żonę i rzekł:

— Siadźcie, opowiem, jak było.

Spełnili jego wolę, on zaś tak opowiadać począł:

— Od Maja, jak wiecie, poczęliśmy się zjeżdżać do Grodna, nareszcie nikogo nie brakło, postanowiliśmy zatem przystąpić do obrad. Marszałkiem sejmku ogłoszonym został Stanisław Bieliński, zasiadliśmy w izbie, a z nami Siewers i Bucholz, postówie mocarstw sąsiednich, którzy zaraz na wstępie oznajmili nam, iż dwory ościenne postanowiły dokonać nowego podziału Polski. Szmer niezadowolonia

przebiegł izbę, powstało kilku postów: Skarzyński, Mikorski oraz Szydłowski i gorącymi słowami poczęli przemącać do braci, by się nie zgodzili na drugi rozbiór, by wszelkich usiłowań dołożyli, aby nowego nieszczęścia nie dopuścić. Nie szczędzili słów obelżywych dla służalców moskiewskich i ciężkich zarzutów dla carowej. Obrażony Siewers porwał się z krzesła i począł im grozić, że jeżeli natychmiast nie umilkną, kara ich spotka zanim noc zapadnie. Dzielni ci ludzie nie ulekli się jednak i śmiało odparli, że wołą zginąć zaszczytnie, niż podle postąpić.

— Poślijcie nas na Sybir, a stepy i mrozy przypominać nam będą, iż spełniliśmy swój obowiązek — temi słowami zakończył swą przemowę Szydłowski. Dzień burzliwie upłynął, następnie nie inaczej opieraliśmy się ciągle uporczywie podziałowi, a zawsze najwymowniej występowali w tej sprawie postowie, których nazwiska wam wymieniłem. Siewers wciąż groził, nakoniec groźbę wykonał: wywiózł energiczniejszych z Grodna pod straż; nocą napaść kazał śpiących i usunąć ich z miasta. Gdyśmy się dowiedzieli o tym gwałcie, postanowiliśmy nie wymówić ani jednego słowa na obradach, dopóki poseł moskiewski uwięzionych nie powróci. I dnie odtąd schodziły nam na niczem: rankiem zbieraliśmy się zawsze w sali sejmowej, zapytywaliśmy naprzód, czy nikogo z postów nie braknie, a gdy marszałek dał przeczącą odpowiedź, wówczas zasiadaliśmy znowu ławy i zamykaliśmy usta. Siedzieliśmy nieruchomi, jak posagi; napróżno marszałek kilka razy na dzień do obrad wzywał, napróżno postowie zgraniczni namawiali do zakończenia sejmku i uległości dla carowej, na wszystkie wezwania i pytania odpowiadał milczeniem. Tak mijały dnie, tygodnie, miesiące, zbliżył się wreszcie wrzesień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niemczyzny. Więc skarga p. Koscha jest zupełnie niesłuszna i zdradza po prostu pewien strach, który nie jest uzasadniony. Lud polski ma jednak prawo żądać, aby jemu nikt nie przeszkadzał w pielęgnowaniu ojczystej mowy, jako cechy swej narodowości polskiej. Jeżeli zaś lud polski widzi, jak to ze wszech stron usiłują mu wydrzeć język ojczysty, a z nim także głęboką religijność, a na końcu wiarę katolicką, to przecież musi się bronić. Nie może pozwolić, aby mu jęga skarby najdroższe wydzierano, bo nie jest baranem, któremu wełnę ostrzygą, ile razy podrośnie. To każdy z nas wie i odczuwa bardzo, tylko p. Kosch i jego przyjaciele tego nie wiedzą. Niechby się jeno zapytał Niemców w Inflantach, Kurlandyi i Estonii, jak ich to boli, kiedy Rosyanie ich choć trochę gnębią.

Wiadomości ze świata.

Niemcy. Komisya Izb Panów przyjęła w piątek „poprawiony“ projekt ustawy o stowarzyszeniach wedle wniosków wolnokonserwatystów. Wedle projektu tego przysługiwaloby policji prawo rozwiązywania zebrań, na których występują na jaw dążności anarchistyczne lub socjalistyczne, jako też rozwiązywania towarzystw, ujawniających także dla państwa lub pokoju publicznego niebezpieczne dążności.

Przepisy o małoletnich itd. oczywiście pozostają.

Królowa angielska wydała z powodu swego diamentowego jubileuszu rozległą amnestję dla rozmaitego rodzaju przestępców. Parlament chcąc Irlandczyków udobruchać, zapowiedział na ich korzyść kilka drobnych zmian prawnych, ale na te plewy Irlandczycy nie dali się zwoić. Gdy Salisbury i Balfour wystąpili z wnioskiem, aby Izba posłów uchwaliła do królowej adres wiernopoddańczy, dziękczynny, i gratulacyjny, oświadczył w imieniu posłów irlandzkich Dillon, że Irlandya przez cały czas panowania królowej Wiktorii wyzyskiwaną była niezmiernie przez rząd i przez uprzywilejowane stany angielskie; — gdy Irlandya przechodziła straszne dni głodu, nikt jej nie pomógł, więc lud irlandzki nie czuje żadnej wdzięczności dla rządu, który z pogwałceniem zaprzysiężonych praw konstytucyjnych przez cały szereg lat działał w tym kierunku, aby zubożyć i wytępić biedny lud irlandzki.

Hiszpania. Wojna grecko-turecka i inne sprawy w Europie, wyparły nieco sprawy kubańskie z uwagi publicznej. Tymczasem mimo odmiennych zapewnień Hiszpanii, sprawa stoi dobrze dla Kuby, głównie wskutek interwencji amerykańskiej. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley, uznawszy powstańców za stronę wojującą, ma obecnie od Hiszpanii zażądać, aby nadała samorząd Kubie, aby cofnęła wojska swoje z wyspy, aby Kubańczycy sami uchwalili sobie ustawy, sami nakładali podatki i kontrolowali wydatki. Hiszpanii ma pozostać zwierzchnictwo tytularne, gdyby się zaś nie zgodziła na to, Stany Zjednoczone wkroczą czynnie.

Może być — jeśli się wiadomość sprawdzi — iż powodem tego zachowania się jest nadzieja, iż mając autonomię i możność uchwalania ustaw, Kubańczycy pewnego pięknego dnia uchwalą sobie „ustawę“ o przystąpieniu do unii Stanów Zjednoczonych, jak to już Hawaj uczyniło.

Carogród. Podobno Porta obstaje przy tem, aby regulacja granicy obejmowała linie Salamonia i Harias aż do Tyrnavos. Koła wojskowe tureckie agitują za przeprowadzeniem nowej granicy przez góry Kara Dagh, tak, aby miasto Volos wcielono do Turcyi.

Z różnych stron.

Langendreer. Dom górnika Wortmanna zgorzał onegdaj.

Bruch. Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w dom formana Kempen i zapalił go. Mieszkańcy z piętra ledwie z życiem uciec zdołali.

Steele. W kopalni „Bonifacius“ w Kray załamał się szyb drugi od 4-go przedziału aż przez drugi przedział. Cały szyb zawalony,

wszystko zniszczone. Szczęściem, iż to się nie stało w czasie wjazdu górników w ziemię. Jak słychać zostanie 400 ludzi zwolnionych z pracy, ponieważ stary szyb też całkiem zrujnowany.

Borbeck. W kopalni „Lewin“ został okaleczony górnik Fr. St.

Steele. Kolej elektryczna do Gelsenkirchen zostać ma oddaną do użytku w połowie września.

Langendreer. W kopalni „Siebenplaneten“ zostali niebezpiecznie szytgar Käufer i górnicy Dierich i Engerlage.

Schalke. Niedawno temu rozbito w tutejszym kościele katolickim skarbonkę i zabrano z niej około 50 marek.

Berge-Borbeck. W kopalni „Carolus Magnus“ wpadł górnik W. Lübker do szybu i zabił się.

Langendreer. Onegdaj zderzyły się na tutejszym dworcu dwa pociągi. Straty materialne są znaczne. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku

Bottrop. W zeszły piątek nad ranem szalała tu okropna burza. Pewnemu rolnikowi zabił piorun 4 krowy, świnie itd. Woda wyrzuciła w polach także dużo szkody.

Lwów. Ks. kardynał Sembratowicz zapadł na chorobę żołądkową. Lekarze zalecili ks. Kardynałowi zupełny odpoczynek przez kilka tygodni.

Berlin. We wtorek 29 b. m. odbędzie się w Wilmersdorfie konsekracja kościoła św. Ludwika, poświęconego pamięci najdzielniejszego obrońcy katolicyzmu w Niemczech s. p. Ludwika Windthorsta.

Cieszyn. Niemcy, chcąc odciągnąć młodzież polską od uczęszczania do niemieckiego gimnazjum polskiego utworzyli stypendya i i tak znów nowe uchwaliła Rada miejska cieszyńska w sumie dwóch tysięcy florenów. — Z funduszów tych pobierać będą wsparcia wszyscy ci uczniowie, którzy zamiast do gimnazjum polskiego w Cieszynie zapiszą się do szkół niemieckich średnich.

W Chicago istnieje ustawa, na mocy której każdy, kto zostanie pobity lub pokaleczony przez człowieka pijanego, ma prawo skarżyć o odszkodowanie tego, który owemu pijanemu dostarczył środków upajających. — Na mocy tej ustawy został wytoczony proces przez panią Klingbeil właścicielowi piwiarni Juliuszowi Miller. W październiku r. 1893 mąż skarżącej w owej piwiarni pokłócił się był z innym gościem, niejakim Ferdynandem Schweikle. Nastąpiła bójba i Klingbeil śmiertelnie ranił Schweiklego nożem, Klingbeil został skazany na 14 lat więzienia, ale w więzieniu wkrótce umarł. Pani Klingbeil pociąga do odpowiedzialności Millera za to, że mąż jej u niego upił się i w stanie pijanym popełnił ową zbrodnię. Skarży podobno Millera o 10 tysięcy marek odszkodowania. Podobno jest nadzieja, że sąd jej tę sumę przyzna. I u nas przydałoby się podobne prawo: mniej zapewne byłoby smutnych wypadków, które szkodliwie oddziałują na byt całych rodzin.

Woerishofen. Ksiądz Kneipp zmarł — jak wykazała sekcyja — na raka w żołądku. W płucach znaleziono od lat 40 datujące owrzodzenie. Zakład w Woerishofen będzie nadal prowadzony pod opieką dra Baumgartena, ks. Beilla i dra Malera.

Duisburg. Swego czasu donosiliśmy, że niejakis Szula, rodem z Górnego Śląska, został zamordowany przez własną żonę przy pomocy dwóch mężczyzn nazwiskiem Sauter i Schmitz. Sąd skazał wszystkich troje za to na śmierć, ale skazani wnieśli o rewizyę wyroku. Ostatniej soboty rozpatrywał tedy sąd sprawę jeszcze raz, ale i tym razem zapadł na wszystkich oskarżonych wyrok na śmierć. Żona oskarżonego jak i obaj spółnicy pochodzą z okolicy Duisburga.

Duszniki (Reinerz) w hrabstwie kłodzkiem na Śląsku Dolnym są miejscowością wielce zwiedzaną przez publiczność polską, zwłaszcza z Król. Polskiego, która tam spieszy dla odzyskania zdrowia. Zeszłego tygodnia były Duszniki widownią uroczystości niezwyklej; odsłonięto tam pomnik wystawiony na cześć sławnego na cały świat muzyka polskiego Fryderyka Chopina. Jeden z gości kąpielowych, p. Wiktor Magnus z Warszawy, kazał pomnik ten na własny koszt wystawić i podarował je miastu, które przyrzekło, że będzie

pomnik czciło i utrzymywało w jak najlepszym stanie. Uroczystość odsłonięcia pomnika, przy której w imieniu miasta przemawiał burmistrz, udała się zupełnie, a wywarła niezatarte wrażenie na uczestników tak polskich, jak niemieckich. Na pomniku, u którego stóp burmistrz miasta złożył wieniec laurowy, widnieje pod popiersiem Chopina złotemi literami wyryty napis łaciński, opiewający, że Polak na wieczną pamiątkę postawił ten pomnik.

Wychylenie się z wagonu przeciw prądowi z wiatru, okazało się wielce szkodliwym. Niedawno ociemniał nagle 17letni uczeń, który wezwany był do domu do łóżka chorej matki. Jadąc koleją w wagonie stał z wychyloną głową przeciw prądowi wiatru — wiatr i miganie przedmiotów, które mu się przed oczyma szybko przesuwwały, według orzeczenia lekarzy, były powodem oślepienia.

Sąd doraźny. W Epinal, we Francyi, rozegrała się w piątek w sali sądów przysięgłych burzliwa scena z powodu, że sędziowie przysięgli uwolni i wieśniaczkę, nazwiskiem Valdenaire, która przyznała się, iż swego synka 4-letniego zadreńczyła na śmierć, a gdy dziecko nie dość prędko mogło wyzionąć ducha, dobiła je pantoflami drewnianym. Podczas ogłoszenia wyroku sędziów przysięgłych wydała publiczność okrzyk wściekłości. Przewodniczący oświadczył drżącym głosem, iż sędziowie przysięgli pomylili się, gdyż myśleli, że, zaprzeczając winie, przeszkodzą tylko wydaniu wyroku śmierci, a nie zasądzeniu na dożywotne ciężkie więzienie.

Sędziowie urzędowi ulotnili się szybko, zamiast przywrócić porządek, a publiczność korzystając z tego, napadła na sędziów przysięgłych i biła niemiłosiernie wszystkich, którzy wpadli w jej ręce. Zbili porządnie, rozpierchli się na wszystkie strony, lecz publiczność ścigała ich aż na ulicę.

Przed sądem czekały kobiety na uwolnioną morderczynię. Skoro się zjawiała, napady na nią, obaliły na ziemię i byłyby ją rozszarpały, gdyby żandarmi nie uwolnili jej i nie odprowadzili napowrót do więzienia

Pożyteczne wiadomości.

Czy czeladnik piekarski, pracujący za stałą zapłatę tygodniową, ma prawo żądać osobnego wynagrodzenia za pracę, wykonane po za normalną dniówką roboczą? Na pytanie to odpowiedział w tych dniach sąd procederowy w Królewcu przecząco. Pewien czeladnik piekarski pracował u jednego z piekarzy tamtejszych przez 19 dni codziennie po kilka godzin ponad przepisany osobnym rozporządzeniem rady związkowej normalny czas pracy dwunasto godzinny. Tych nadliczbowych godzin było 60, czyli razem pięć normalnych dniówek pracy. Czładnik żądał więc od majstra za takowe osobnego wynagrodzenia i to po 2 marki za każde 12 godzin, razem 10 marek, a gdy piekarz zapłacił kwoty tej nie chciał, zaskarżył go czeladnik do sądu. Sąd atoli rzekł, że czeladnik nie ma prawa żądać osobnej zapłaty za pracę w tych godzinach, ponieważ przekroczenie przepisanej prawnie 12 godzinnej dniówki roboczej (szychty), w piekarniach jest, — wyjąwszy bliżej oznaczone okoliczności, wogóle niedozwolonem. Czładnik miał prawo odmówić pracy w tych godzinach, jeżeli tego nie uczynił, to jego własna wina i szkoda. Zapłaty za tę pracę, jako sprzeciwiającą się prawu, żądać mu nie wolno.

„D. Kuj.“

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für das III. Quartal 1897 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

....., d. 1897.

Towarzystwo świętej Barbary w Hamborn
 podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 4 lipca o godz. 4-tej po poł. odbędzie się **walne zebranie**, na którym będzie wpis nowych członków, płacenie składek i mowa o uroczystości rocznicy, która się ma odbyć 11 lipca. — Członkowie zarządu winni się stawić o godz. 3-ciej. O jak najliczniejszy udział mile uprasza
 J. Dera, sekretarz.

Towarzystwo świętej Jadwigi w Gerthe
 obchodzi w niedzielę, dnia 25 lipca br. w sali p. Sökelanda, przy kościele Lothringen **uroczystość poświęcenia chorągwi**, połączone z koncertem i teatrem pt. „Obrona Wiednia.“ Przyjmowanie zaproszonych Tow. o godz. wpół 3, następnie pochód do kościoła na nabożeństwo. Wstęp dla członków Tow. 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen., niewiasty mają wstęp wolny. Zapraszamy jak najprzejmiej wszystkie zaproszone Tow., oraz i te, które zaproszeń nie otrzymały. O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd**.

Szanownemu Panu
Piotrowi Staczanowi
 w Horsthausen
 w dniu godnych Imienin 28 bm. składamy serdeczne życzenia.
 Jak te kwiaty w pięknej wiosnie, * Niech nadzieja w Tobie rośnie. * O czem serce Twoje marzy. * Bóg najwyższy Cię obdarzy, * W Twych zamiarach błogostawi, * Łaską Swoją wszystko sprawi. * Abyś dożył długich lat * I bez troski patrząc w świat, * Żył szczęśliwie był syt chleba * Zapracował na wzgląd nieba. * Jeszcze raz Ci kwiaty ściele, * Tem Cię pewno rozweseli, * Że Ci jawnie oznajmujemy * I po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! Piotr Staczan, aż całe Horsthausen zdrzy! Tego Ci życzą
 F. S., M. D., F. M., J. D.

Powinszowanie.
 Kochanemu Ojcu
Piotrowi Chwiłkowskiemu
 w Schalke
 składamy w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia.
 Ile gwiazd na niebie płynie wśród nocnej pogody * Ile rybek, gdzie rzek tonie, wśród przejrystej wody, * Ile minut życia liczymy, * Tyle szczęścia Wam dziś życzymy. * Zyczymy wam także zdrowia, szczęścia i błogostawieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Wykrzykujemy po trzykroć: Nasz kochany Ojciec niech żyje, aż całe Schalke zdrzy!
 J. W. E. L. A. Chwiłkowski z Bruchu.

Kochanemu bratu
Piotrowi Sombeckiemu
 i jego synowi i szwagrowi
 w dzień godnych Imienin zasylam serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogostawieństwa Bożego. Miłością połączeni jako bracia żyjemy, a dziś na zdrowie kochane wypijmy. Kochany brat, syn jego i szwagier po trzykroć: Niech żyją, aż całe Ueckendorf zdrzy. Tego wam życzy
 F. S.

Powinszowanie.
 Szanownemu Panu
Piotrowi Pawłowskiemu
 w Langendreer
 składam w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogostawieństwa sw.
 Oto dzień dziś ważny czysty, * Dzień Wasz uroczysty * Który serce, duszę wzrusza i do wyrażenia tych zmusza. * Niechaj taki często wraca, * Oczerstwe zdrowie, słodka praca, * Szczęście stałe do starości * Niech wam służy w pomysłności. Po trzykroć wołam: niech Piotr Pawłowski żyje, aż całe Langendreer zdrzy!
 A. P.

Szanownemu Panu
Piotrowi Kostujowi
 w Castrop
 składamy w dniu godnych Imienin (29 bm.) jak najserdeczniejsze życzenia. Zyczę ci zdrowia, chleba ile trzeba, wina, beczkę i żoneczkę. A gdy hojnie na cię spłyną dobra żona chleb i wino, wtenczas przyjacielu drogi daj odwiedzić twoje progi. Po trzykroć: niech żyje! Tego ci życzą
 M. Cieślak, W. Joskowiak.

Szanownym Rodakom w **Bruchu i okolicy** donoszę niniejszem, iż otworzyłem w Bruchu przy ulicy Leissbergstr. nr. 323/6
skład towarów kolonialnych
 i różnych wyrobów mięsnych.
 Polecając mój interes szan. Rodakom, zaręczam, iż zawsze tylko dobry, świeży towar dostawiać będę. Ceny niskie. Rzetelna i skora usługa.
Walenty Mroskowiak
 w Bruchu, przy ulicy Leissbergstr. nr. 323/6.

Wiec katolicko-polski w Wattenscheid.

Rodacy! Zmuszeni przez zbieg różnych nieprzychylnych nam okoliczności do opuszczenia kraju rodzinnego, znaleźliśmy wprawdzie tu na obczyźnie pracę i choć skromny kawałek chleba, ale za to brak nam tu wielki chleba dla duszy, brak nam dostatecznej opieki duchownej w rozumiałym nam jedynie dokładnie języku ojczystym brak nam też nabożeństw ze śpiewem polskim. Ulegając natarczywemu żądaniu naszych współparafian Polaków, postanowiliśmy zwołać dla parafian polskich z Wattenscheid i okolicy

◆◆ **wiec katolicko-polski,** ◆◆
 na którym poruszone powyżej sprawy dokładnie mają zostać omówione. Wiec ma też uchwalić, jakie kroki poczynić należy, by nasze gorące pragnienia zostały ziszczone. Spodziewamy się, iż ze względu na tak ważną sprawę Rodacy z parafii Wattenscheid i okolicy jak najliczniej stawią się na wiec, by wspólnie radzić, o tem, co nas wszystkich boli, by licznem przybyciem stawić dowód, że życzenia nasze są słuszne i uprawnione. Wszystkich nas pragnieniem gorącym jest, aby wytrwać do deski grobowej we wierze św. katolickiej. Kto więc jednej z nami myśli, kto prawym czuje się synem Kościoła św. niech spieszy na **wiec**, który się odbędzie

w Wattenscheid, w niedzielę, dnia 4 lipca 1897 r. o godz. 4 po obiedzie na sali p. Brecklinghaus, Voederstrasse.
 O liczny udział wszystkich Rodaków gorąco prosimy.

KOMITET:
 Konrad Krzyczynski z Wattenscheid, przewodniczący, Piotr Stul z Günigfeld, zast. Stanisław Zmysłony z Westenfeld, sekretarz, Franciszek Frackowiak z Günigfeld, zast. Jan Borucki z Höntrop i Adam Goldyan z Ueckendorf, skarbnicy. Stefan Rejer, Wattenscheid. Antoni Patryas, Ueckendorf. Franciszek Malchrowicz, Ueckendorf. Władysław Staszuk Günigfeld. Antoni Roszak Wattenscheid. Józef David, Höntrop. Kazimierz Nowacki, Höntrop. Józef Molek, Wattenscheid. Jan Pakosz, Wattenscheid. Michał Walkiewicz, Günigfeld.

Nowo otwarte. **Nieźrównanie tanie ceny!** Nowo otwarte.

Sprzedaż ubrań dla mężczyzn i chłopców.
Przedmioty dla robotników,
spodnie (krój łydkowy)
 jako też wykonywanie ubrań podług miary

◆◆ w polskim składzie ◆◆
S. Kleczewskiego
 w Poznańskim bazarze ubrań
 ● W HERNE, ●
 66 ul. Bahnhofstr. 66 obok domu Schlenkhoff'a.

Szanownemu Panu
Piotrowi Gałachowi
 w Bruckhausen n. R.
 w dniu godnych Imienin składamy jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogostawieństwa Bożego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Po trzykroć: niech żyje, aż całe Bruckhausen zdrzy! Tego ci życzą twoi wierni przyjaciele z dwóch Towarzystw polskich. Zgadnij który?

Szanownemu Panu
Szczepaniakowi w Kucharkach
 dziękuję za zegarek i łańcuszek, gdyż jestem bardzo zadowolony. Zyczę panu jak najwięcej odbiorców. Rodacy popierajcie przemysł własny. Z wysokim szacunkiem
Józef Niewiada, Höntrop.

Zdolnych sprzedawaczy
 przy wielkiej prowizji, poszukuje
Aug. Göricke, Bochum.
 Skład maszyn do szycia, robienia pończoch i welocypedów.

Skład piwa
 ałożyłem z dniem 1 kwietnia i ofiaruję bardzo dobre piwo dortmundzkie, trzy rodzaje po zwykłych cenach. Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Nadmieniam, iż piwo rozwożę własną formanką, więc na życzenie każdą ilość piwa w dom dostawić mogę.
Teodor Krzeszewski, Bochum, Hernerstr. 101.

Księgarnia Polska
 w Dortmund, Nordstr. nr. 39, w tyle za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Bez wielu pieniędzy
 za zupełnie małą zaliczką i spłatą wygodną czteronastodniową, albo miesięczną, którą każdy sam oznaczyć może, otrzyma każdy, kto dostateczne stawi dowody. gotowe ubrania dla **mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt**, we wszelkich tylko możliwych wzorach i krojach.
Wszelkie towary łokciowe i białe. Wszelkiego rodzaju meble i sprzęty wyścielane.
Zegary ściennie i kieszonkowe, piece, ogniska, obrazy, zwierciadła, firanki, portyery i dywany
wóziki dla dzieci.

Dostawa całych wypraw
 przy najtańszem obliczeniu
na kredyt

w
Rosner'a domu towarowym Gelsenkirchen,
 Luisenstrasse nr. 33, blisko dworca.
Duisburg,
 Musfeldstrasse 8, II, przy bramie Marienthor, w pobliżu ulicy Beckstrasse.
 Przy zakupnie od 50 marek począwszy zwracam koszta biletu zwrotnego z miejsca mych handli aż do domu w obwodzie rzeki Ruhry.